

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

19 (832)

NIEDZIELA, 8 maja 1977

ROK XIX

WALNY ZJAZD POLEK

Pod znakiem optymizmu

Już sam okres wielkanocny zachęcał do optymizmu. Msza św. koncelebrowana przez ks. prał. Z. S. Bernackiego, rektora PMK we Francji, ks. M. Zgrzebnego, kapelana Związku Towarzystw Kobiecych i ks. E. Szymeczko omi, dyrektora „Głosu Katolickiego” — niosła pozdrowienie Chrystusa Zmartwychwstałego: „Pokój wam!”. Do tego pozdrowienia powracał w homilii ks. Rektor, dając za wzór pierwsze gminy chrześcijańskie, gdzie wierni wg czytania z Dziejów Apostolskich mieli „jednego ducha i jedno serce”... Gwarancją tej jedności była wspólna Komunia św. Matek Polek.

Działo się to w dniu 19 kwietnia br., w kościele Millenium w Lens.

Obrady rozpoczęły się zaraz po Mszy św., w sali parafialnej.

„Bo przy zgodzie i jedności, nic nas zmóc nie zdoła!”... — hymn Polek odśpiewany na rozpoczęcie podkreślał myśli ze Mszy św., rozważania ewangelicznego.

Pani prezeska A. Kapella pięknie powitała gości i uczestników Zjazdu, a później udzieliła głosu gościom.

Ksiądz Rektor podzielił się z zebranymi wrażeniami ze swych ostatnich podróży i wizytacji polskich parafii i stwierdził, że jest nas wielu i polskie środowiska są jeszcze bardzo czynne, jedynie BRAK INFORMACJI o naszym życiu emigracyjnym! DAJMY SIĘ POZNAC! — wołał i zachęcał do pisania w prasie katolickiej o tym co się dzieje w poszczególnych ośrodkach. — „Dużo się u nas dzieje, ale mało się o tym wie!”...

Skorzystałem z prawa udzielonego mi przez zacne Matki Polki i przemówiłem także, dziękując wiernym Czytelniczkom

„Głosu Katolickiego”, ale i prosząc o WSPÓŁPRACĘ — o informacje i zaproszenia... Bo nie jesteśmy w stanie wszędzie być, jest nas za mało i borykamy się z ogromnymi trudnościami na miejscu, nieraz jednak moglibyśmy... np. moglibyśmy poinformować naszych Czytelników, że ukazała się podobno Księga Pamiątkowa z okazji 50 lecia Związku i gdzieś jeszcze leżą tego całe paczki! Przecie to wydarzenie! Dokument historyczny, jakich na Emigracji mamy mało i nikt nam tej książeczki nawet nie pokazał, nie mówiąc już o świetnych tradycjach, że do redakcji posyła się zwykle jeden egzemplarz okazowy! I napisalibyśmy o tym przynajmniej w „Migawkach” i dowiedzieliby się o tym Polacy rozsiani po całej Francji i niejednego by o tę książkę poprosił!

Podobnie dowiadujemy się o innych wydarzeniach, dopiero po nich (z nie-

ocenionego „Narodowca”!), albo całkiem przypadkowo, że np. na 50-lecie Związku w jednej z kolonii jest ktoś zaproszony...

Stop. O tym wszystkim nie mówiłem. Ale powiedziałem, że wolę pisać niż mówić! I dlatego korzystam z okazji: DZIAŁACZE NIEOCENIENI, DAJCIE POZNAC SIEBIE I SWOJE DZIEŁA! To bardzo nas wszystkich interesuje!

Ksiądz Kapelan przypominał ogromną godność i odpowiedzialność Matki Polki i nie tylko za to, co się dzieje w jednej rodzinie, ale i w społeczności i w świecie!

Ks. Kleszewski S. Chr., dyrektor KSMP przemówił w imieniu młodzieży i stwierdził z cudowną prostotą: „JESTEŚCIE NAM POTRZEBNE!” (A ileż to starszych niewiast narzeka!).

Notowałem przemówienie krasomówcy i prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, p. J. Kudlikowskiego. — „Jeszcze NIGDY NIE BYŁO TAK DOBRZE JAK TERAZ!” Jesteśmy u siebie, zadomowieni, mamy zapewniony byt, dzieci, wnuki kształcą się, awansują społecznie!

(ciąg dalszy na stronie trzeciej)



Będiesz miłował

Wszystkie słowa i wszystkie czyny Jezusa są dla nas ważne. Tak już jednak jest, że ktoś odchodzący na zawsze przekazuje swoim najbliższym sprawy najważniejsze, a oni to właśnie przechowują w pamięci i w sercu jako najcenniejszy testament. Słowa wysłuchanej dziś Ewangelii są właśnie takim „testamentem”. Jezus w przeddzień swej śmierci, już po wyjściu Judasza z Wieczernika, otworzył serce przed swoimi uczniami w mowie pożegnalnej będącej Jego testamentem dla pozostających jeszcze na świecie uczniów, a więc również dla nas. W tym testamencie Jezus uczynił nakazem, prawem życia wierzących w Niego to, czego całym swym życiem, wszystkimi zdarzeniami swej działalności uczył i co potwierdził męką i śmiercią — MIŁOŚĆ. Posłuchajmy tych słów jeszcze raz: *Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.*

Przykazanie miłości Boga i bliźniego znane było już w Starym Testamencie w brzmieniu, w jakim uczyliśmy się go w czasie katechizacji: „Będziesz miłował...” A jednak Chrystus, znający jak nikt serce człowieka, wiedząc dobrze, że bardzo łatwo przychodzi nam rozdzielać miłość Boga od miłości bliźniego, w słowach swego testamentu podkreśla część przykazania dotyczącą miłości do ludzi i formułując je inaczej nazywa nowym przykazaniem. Na czym polega ta nowość przykazania miłości bliźniego? Stary Testament każe kochać bliźniego „jak siebie samego”. Taka jednak miara miłości jest zbyt mała, zbyt ograniczona, nie skłoni na przykład człowieka do tego, by oddał życie za innych, własne życie bowiem, siebie, kocha się bardziej. Jezus, wskazując na siebie, zmienił starotestamentalne „jak siebie samego” na „jak Ja was umiłowałem” i zaraz następnego dnia, na krzyżu, dał dowód tej miłości. Taka miłość przekracza możliwości człowieka. Nie wystarczy jej motywów szukać w sobie i w najpiękniejszych koncepcjach filozoficznych, czy teologicznych. Trzeba

się jej po prostu nauczyć, zarazić się nią od Chrystusa. Jest ona Jego darem, który może otrzymać każdy, jeśli tylko zdecyduje się podejść do Niego i o ten dar prosić. Mówiąc prościej — tej miłości jedynej, najprawdziwszej, najgłębszej, można się nauczyć spotykając się z Chrystusem możliwie jak najczęściej, wsłuchując się w Jego słowa i przyjmując Jego Ciało i Krew. Nie ma więc życia w prawdziwej miłości i nie ma prawdziwego chrześcijaństwa bez uczestnictwa w sakramentach, zwłaszcza w sakramencie Eucharystii, sakramencie żywej miłości i żywej obecności Chrystusa.

Przypomnijmy jeszcze jedno: ta miłość, na Chrystusową miarę, z Jego woli stała się znakiem rozpoznawczym Jego uczniów. *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.* Prawdziwie wierzących w Chrystusa rozpoznaje się więc nie po tym, że noszą krzyż, że na ścianie pokoju mają obraz Matki Bożej i że przyjmują księdza po kołędzie. Nie po tym nawet, że chodzą do kościoła nie tylko na pasterkę i rezurekcję, czy w każdą niedzielę, lecz po tym, że innych ludzi, zwłaszcza najbliższych, z którymi spotykają się na co dzień, kochają tak jak Chrystus — miłością gotową na poświęcenie, jeśli zajdzie potrzeba, nawet swego życia. Inne znaki przynależności do Chrystusa są konieczne, owszem, ale drugorzędne i pozbawione swego najgłębszego znaczenia, jeśli zabraknie tego, co najważniejsze — miłości.

W świetle tych kilku Chrystusowych słów przyjrzyjmy się teraz sobie: jak u nas jest z tą miłością. Czy przypad-

kiem nie nastąpiło w nas niebezpieczne rozdzielenie znaków miłości ku Bogu od Chrystusowej postawy miłości do bliźnich? Święty Jan, który te słowa Chrystusa dla nas zapamiętał i zapisał, w swoim liście napisze później: *Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.* Czas, aby po tylu zgorszeniach danych światu przez chrześcijan wziąć słowa Chrystusowego przykazania serio i budować nowy świat, przez wzrost i pogłębianie miłości takiej, jaką umiłował Chrystus. Tylko taka miłość doprowadzić nas może do tej wymarzonej społeczności ukazanej nam dziś w Objawieniu Janowym. Do społeczności, w której wszyscy staniemy się Jego ludem, a On Bogiem z nami. Tam, gdzie nie będzie już w oku nikogo łyzy, nie będzie śmierci, żałoby, krzyku ani trudu. Bez miłości — to niemożliwe, ale miłość, mocniejsza przecież niż śmierć, jest wszechmocna, bo Bóg jest Miłością.

„W ludziach leżą niewyczerpane pokłady dobra i życzliwości.. Możliwość pomocy, obojętnie komu, jest jedyną drogą do szczęścia. Nie ma to nic wspólnego z wyrzekaniem się własnego życia, rezygnacją ze siebie... Właśnie dobroć wobec drugich przynosi człowiekowi najgłębsze osobiste korzyści: przyjaciół, radość, nadzieję. biorąc udział w życiu innych — wzbogacam moje własne. Wierząc, że w każdym można znaleźć coś niepowtarzalnie dobrego — sama muszę stawać się lepsza” — pisze młoda dziewczyna.

Papież, Jan XXIII, w pewnych notatkach duchowych obejmujących okres od roku 1939 do 1940, pisał: „Biskup jest zawsze publiczną fontanną... Do mojej ubogiej fontanny zbliżają się ludzie różnego pokroju. Moim zadaniem jest dać wodę wszystkim. Pozostawienie dobrego wrażenia także w sercu niegodziwca wydaje mi się dobrym uczynkiem miłości, który w swoim czasie przyniesie błogosławieństwo... Utrzymuję chętnie związek z tymi duszami: należą do Pana i trzeba do nich podejść z delikatnością”.

Ci, co źle mówią o mnie, to w istocie moi dobrzy przyjaciele,
Kiedy, mimo obmowy, nie żywię wrogości, ani nie przekładam
jednych nad drugich,
Wtenczas rośnie we mnie potęga miłości i pokory,
Zrodzona z Niezrodzonego.

Kung-czia Ta-szin

**UROCZYŚĆ
ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA**
organizowana jest staraniem
Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny
z udziałem chóru „POLONIA”
KSMP Paryż
i zespołu dzieci Parafii paryskiej
W NIEDZIELĘ, 8 MAJA 1977

Godz. 11.00 — Uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue Saint Honoré.

Godz. 15.30 — Akademia w sali „Centre Chaillot-Galliéra”, 28, av. Georges V, metro: „Georges V” (sala znajduje się w pobliżu av. des Champs Elysées i Placu Etoile).

Szczegóły bogatego programu zostaną podane później.

Organizacje kombatanckie proszone są o delegowanie pocztów sztandarowych do Kościoła na godzinę 11.00.

**Prezes Zarządu Federacji POO
gen. Waclaw Piekarski**

**ŚWIĘTO 3 MAJA W LILLE
W NIEDZIELĘ — 8 MAJA 1977**
godz. 9.30 — Msza św. w kościele St. Etienne, rue de l'Hôpital Militaire, którą odprawi i wygłosi kazanie ks. prał. Z. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej.
godz. 10.45 — wymarsz pochodu do Pomnika i złożenie wieńca. Podczas pochodu i przy Pomniku grać będzie orkiestra „Echo”, z Houdain.
godz. 11.45 do 14.30 — Akademia w Salle Industrielle, rue de l'Hôpital Militaire.
Zarząd Kongresu Polonii Francuskiej

ZAPROSILI NAS

**STOWARZYSZENIE KOMBATANTÓW
OBU WOJEN ŚWIATOWYCH** — na Mszę św. **ZA OFIARY KATYNIA I ZAPOMNIANYCH MĘCZENNIKÓW** — w dniu 1 maja br., o godzinie 11.00 w kościele Polskim w Paryżu.

Wspomnienie 15 tysięcy jeńców wojennych pomordowanych na rozkaz Stalina w roku 1940 (w tym 4300 oficerów rozstrzelanych w lasach Katynia), dziesiątek tysięcy Polaków deportowanych na Sybir, tysięcy żołnierzy i oficerów AK, robotników i studentów zabitych podczas rozruchów w Gdańsku (1970 rok), w Radomiu (1976 r.) — wszystkich, którzy walczyli o Polskę wolną i niepodległą.

**POD ZNAKIEM OPTYZMU
(ciąg dalszy ze strony pierwszej)**

Na 3 uniwersytetach w Lille studiuje 1840 Polaków (czytać chyba należy: Francuzów polskiego pochodzenia?). Na fakultecie języka polskiego studiuje 140 studentów, rząd opłaca 8 profesorów. Np. w Bruay en Artois, w Liceum, profesor języka polskiego ma 18 godzin tygodniowo, w lekcjach bierze udział 90 uczniów! Na północy całej ok. 500 uczniów korzysta z lekcji języka polskiego, a gdy się dołączy szkoły podstawowe, liczba uczniów dojdzie do 2 tysięcy... Tylko należy **PRACOWAC WSPÓLNIE I Z UŚMIECHEM!**

Porządna lekcja optymizmu, na którą chętnie byśmy się zapisali z całym zespołem „Głosu Katolickiego”!

Sprawozdania prezski, Zarządu tylko potwierdzają optymizm: Polki mają 36 kół, ponad 5 tysięcy członkiń, w kasie... tylko westchnąć można z zazdrością, ale że to niegodne uczucie „a kysz!” — wołam i uszy otwieram i gębę rozdzawiam z podziwu!

Gdyby nie pytanie: „NA STARE LICZYC?” — to pytanie: jak podawać cyfry w nowych czy starych frankach. — „NA STARE!” — wspólny okrzyk; a diabełek podsuwa myśl: „po zjeździe, po przemówieniach i tak będzie PO STAREMU!” Nawet narzekać się będzie, że brak materiałów na zebrania! A gdyby tak, Kochane Matki, wziąć parę „Głosów” na zebranie? Mało tam tematów do omówienia, przemyslenia?... Przebacz, Panie Boże, czy to nie pycha? A **KYSZ!**

ks. Edward Szymeczko

KALENDARZ UROCZYŚĆ I ZEBRAN

- 8 V — Uroczystość Królowej Polski oraz Konstytucji 3 Maja.
- 10 V — Pielgrzymka Związku Polek do Dadizelle (Belgia).
- 19 V — Pielgrzymka do St Avold, Wscho dnia Francja — diec. Metz.
— Złot Krucjaty Eucharystycznej w Vaudricourt — Północna Francja.
- 22 V — Pielgrzymka do Notre Dame de Liesse (02), Soissons.
— Pielgrzymka do Błogosławionej Doliny — Wschodnia Francja — N. D. de Benoite Vaux (55).
- 29 V — Zjazd Katolicki w Dammarie les Lys.
- 30 V — Pielgrzymka maryjna do Thierembach (68), diec. Strasbourg.



K A L E N D A R Z

11 maja, św. Mamerta

Był piętnastym biskupem w Vienne nad Rodanem, a rządził tą stolicą metropolitalną mniej więcej w latach 461—477. Czczony był często jako jeden z „zimnych świętych”. We Francji czczono go także jako patrona mamek i orędownika w czasie bólów piersi.

12 maja, św. Pankracego

Poniósł śmierć męczeńską w wieku lat 14. Uważano go za patrona dzieci, potem opiekuna rycerstwa. Jego pamięć łączono z grobem przy Via Aurelia (Rzym).

13 maja, św. Serwacego

Zaliczany jest przez lud do tzw. „świętych zimnych”. Jego wspomnienie przypada bowiem na 13 maja, kiedy to zwykle pojawiają się wiosenne chłody. Kiedyś czczono go jako obrońcę przed szkodami wynikłymi z przymrozków, a w Maastricht (południowa Holandia) pito wodę św. Serwacego przeciw gorączce. Był więc jednym z bardziej popularnych świętych, a jego kult szerzył się już w IV wieku. Sam Serwacy żył w IV wieku i pochodził prawdopodobnie ze Wschodu. Był biskupem w Tongres (Belgia).

14 maja, św. Macieja

Został zaliczony przez apostołów, na miejsce Judasza, do grona Dwunastu. Nie wiemy gdzie pracował, gdzie i w jaki sposób umarł. Euzebiusz pisze, że Maciej był jednym z siedemdziesięciu uczniów Zbawiciela. Wolno ponadto przypuszczać za Klemensem Aleksandryjskim, że Maciej zmarł śmiercią naturalną. Posiadaniem grobu św. Macieja szczyliły się kościoły Rzymu (Matki Boskiej Większej), Padjwy i Trewiru.

Le świat KATOLICKIEGO

KONKURS MALARSKI O ŚWIĘTYM FRANCISZKU

Ponad 2500 dzieci wzięło udział w konkursie malarskim rozpisany z okazji obchodzonej w ubr. 750 rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu, przez centralę misyjną franciszkanów w Bonn-Bad Godesberg (RFN). Dzieci miały do wyboru cztery tematy: „Św. Franciszek rozmawia z ptakami”, „Uzdrowienie trędownego”, „Wilk z Gubio”, „Nawrócenie sułtana”. Z tego kręgu tematycznego mogły one wybrać jakąś sytuację i przedstawić ją na obrazku. Jury, któremu przewodniczył znany grafik Paul Reiding, uznało 50 prac za niezwykle dojrzałe.

CZARNOSKÓRY BISKUP Z BILOXI

Pierwszym Murzynem ordynariuszem rzymskokatolickiej diecezji w Stanach Zjednoczonych (w Portland, Maine) był w latach 1875—1900 James Healy. Drugim papież mianował obecnie w nowo utworzonej diecezji Biloxi w stanie Mississippi 53-letniego biskupa Josepha Lawson Howze. Będzie on duchowym przywódcą 45,5 tys. katolików, w tym 10 tys. Murzynów. W Stanach Zjednoczonych na 48 mln Murzynów tylko 1 mln należy do Kościoła rzymskokatolickiego, w którym posiadają oni 4 biskupów i 250 czarnych księży.

LISTA CHRZEŚCIJAN WIĘZIONYCH W ZW. RADZIECKIM

Angielski „Ośrodek studiów na temat religii i komunizmu”, w Keston College, jeden z organizmów najlepiej poinformowanych o życiu religijnym w krajach socjalistycznych, opublikował ostatnio listę 148 chrześcijan więzionych w Związku Radzieckim za przekonania i działalność religijną.

Lista dostarcza nazwiska i adresy, podaje wyroki jakie zapadły na oskarżonych: 15 prawosławnych, 5 chrześcijan rytu łacińskiego (1 księdza i 4 świeckich), 17 katolików (9 księży, 1 semi-

narzystę, 2 siostry zakonne), 67 baptystów i protestantów, 6 katolików z ruchu narodowego Pokutnicy, 9 zielonoświątkowców i 1 adwentystę siódmego dnia.

Keston College precyzuje, że lista ta jest skromnym wycinkiem, bo w Związku Radzieckim około 2000 chrześcijan jest w tej chwili w więzieniach, azylach psychiatrycznych, obozach pracy czy zostało skazanych na wygnanie za przekonania religijne.

APEL OBRONCÓW HONORU I OJCZYZNY NA JASNEJ GÓRZE

Częstochowa, 4 kwietnia. W dniu 22 maja br. — w drugim roku jubileuszowego sześćdziesięciolecia wdzięczności — u stóp Królowej Polski na Jasnej Górze zbiorą się weterani powstań narodowych i kombatanci drugiej wojny światowej z najstarszym generałem Rzeczypospolitej na czele.

W roku, w którym cały Naród ponawia swoje przymierze z Jasnogórską Królową z wdzięczności za Jej sześćdziesięcioletnie władanie nad Polską, ponowią je także obrońcy honoru i Ojczyzny. Będzie to również wspomnienie 33 rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino.

Zbiórka uczestników uroczystości przed historycznym Arsenalem na Jasnej Górze w niedzielę 22 maja o godz. 9.15.

PRĄT WATYKANSKI O FILMIE ZEFFIRELLIEGO „JESUS Z NAZARETU”

Jako dzieło owiane wielką poezją i wiarą niby fresk przedstawiający we właściwy sposób Jezusa historycznego i Jezusa egzegezy biblijnej, określił ks. prałat Pietro Rossano, sekretarz Sekretariatu d/s niechrześcijan, ostatni film włoskiego reżysera Franco Zeffirelliego zatytułowany „Jezus z Nazaretu”. Film ten wyświetlany był w telewizji włoskiej, amerykańskiej i angielskiej w okresie wielkanocnym. W wywiadzie dla agencji informacyjnej katolickiej konferencji Stanów Zjednoczonych, ks. prałat

Rossano, który był konsultorem Zeffirelliego, gdy chodzi o aspekt biblijno-teologiczny filmu, oświadczył, że dzieło to odzwierciedla Boskość Jezusa. Jego zdaniem, film wystarczająco wyraża katolicką wizję życia Jezusa, a Jego Boskość odzwierciedla w cudach oraz w rozmowach z Ojcem Niebieskim.

„WIDOK NA MIASTO”

Zbiór kazań radiowych arcybiskupa H. Camary ordynariusza Olindy i Recife przygotowuje do druku wydawnictwo Civilizacao Brasileira. Książka będzie nosić tytuł „Widok na miasto”. Arybp Camarã przemawia do wiernych codziennie o godz. 6.25 za pośrednictwem rozgłośni radiowej „Radio Olinda”.

REKORDOWA LICZBA STUDENTÓW NA WYDZIALE TEOLOGICZNYM

Ilość studentów na katolickim wydziale teologicznym uniwersytetu wiedeńskiego osiągnęła w czasie zimowego semestru 1976/77 rekordową liczbę. Jest ich wszystkich 1007, ale tylko 127 to kandydaci do kapłaństwa. Inni tj. 681 studentów i 326 studentek to „świeccy teologowie”, z czego ok. dwie trzecie odbywa pełne studia teologiczne, a pozostałe 390 — skrócone studia o charakterze religijno-pedagogicznym. Najwięcej, bo prawie 50 proc. ogółu studentów na Wydziale Teologicznym, pochodzi z diecezji wiedeńskiej, na drugim miejscu znajduje się diecezja St. Pölten, na trzecim — Eisenstadt.

KLINIKA CHORÓB OCZNYCH

Od 10 lat działa w miejscowości Banda w Kenii klinika chorób ocznych, powstała z inicjatywy ordynariusza Marsabitu, bpa Charlesa M. Cavalera oraz przy pomocy włoskich specjalistów w dziedzinie okulistyki. Klinika odpowiada potrzebom mieszkańców rozległego regionu w dolinie Richti. 60 proc. miejscowej ludności cierpi na choroby oczne.

Za naszą i waszą wolność

Idąc do domu, już opracowywał plan działania. W pierwszym rzędzie należało ostrzec Mirosława Koperskiego, że Niemcy mają go na oku. Następnie by aparat nadawczy złożył na przechowanie gdzieś w bezpiecznym miejscu. Trzecim ważnym punktem była sprawa bezpieczeństwa samego Zamory. Jeśli Gestapo wiedziało już coś nie coś o Korewiczu, to tak samo mogło wiedzieć o Zamorze. O siebie się nie lękał. Całe życie pracował dla Polski, toteż zginąć dla niej uważał za zaszczyt.

Ktoś jednak musiał ich zdradzić. Ale kto? Przypomniał sobie ostatni pobyt Zamory w swoim domu i spotkanie z Doleckim. Czy czasem po odejściu Doleckiego o dość późnej godzinie, Bryndzorz nie czaił się gdzieś w pobliżu i nie śledził ich, a może nawet i podsłuchiwał? Przecież już nie od dzisiaj odgrażał się Koźlikowi i całej Polsce, że Hitler nie pozostawi ani jednego Polaka przy życiu, nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie.

Koźlikowa oczekiwała męża z niecierpliwością stojąc w oknie. Gdy tylko ujrziała jego sylwetkę na drodze, ciężar spadł jej z serca. Zawołała dzieci i starszego Koźlika, bo Koźlikowa już z trudem dźwigała się z łóżka, i zaczęła nalewać zupę do talerzy. Witaa męża z rozpromienioną twarzą i gorącym pocałunkiem, ale Koźlik był dzisiaj jakiś zamknięty w sobie i małomówny.

— Cóż ci tam ci Niemcy nagadali, że zapomniałeś języka w gębie? — pytał z humorem ojciec.

— Co mieli mówić. Straszili mnie samym Hitlerem, jeśli im nie powiem, kto wysadził w powietrze zbiornik z benzyną i nie kocha ich jak rodzonych braci.

— Jakże ich można kochać — odezwała się Koźlikowa — jeśli żyją tylko nienawiścią i mordują winnych i niewinnych dokoła.

— Uważają siebie jedynie za godnych miłości i sądzą, że powinni przewodzić nad innymi narodami.

— Miłości nie wzbudzi się ani siłą ni gwałtem. Ten Hitler przewrócił im do cna w łbach i doprowadzi ich do zguby — rzekła Koźlikowa, przysuwając mężowi talerz z mięsem.

Koźlik nie miał jednak dzisiaj apetytu. Dziobnął łyżką trochę zupy, a później trochę groszku i sałaty. Nawet mięsa nie dotknął i już podniósł się od stołu.

— Gdzie się tak śpieszysz? — pytała żona z wymówką w oczach. — Nawet obiadu nie możesz zjeść spokojnie.

— Mam pilną sprawę do załatwienia. Idę się przejść do Gawrońskiego. — Gawroński bowiem był pośrednikiem między nim, a Koperskim i przez niego to chciał uprzedzić telegrafistę o grożącym mu niebezpieczeństwie, no i pchnąć gońca do Zamory z raportem o przesłuchaniu górników na kopalni.

— Nie siedź jednak długo, bo ciemność zapada szybko, a w ciemności licho siedzi.

A całując go w policzek dodała:

— Bo ja się bardzo martwię, jak cię długo nie widzę.

Uśmiechnął się i odwzajemnił podobnym uściskiem.

Francik oparł się prawą ręką o krawędź bufetu i nachylając się do Czajki, który stał po drugiej stronie i wycierając szklanki, powiedział:

— Uprzedźcie Koźlika, że Bryndzorz ma go na oku... Słyszałem jak mówił wczoraj w biurze do jednego cywila: „Koźlik jest bardzo niebezpieczny. On należy do Związku terrorystów polskich”.

— Powiem mu — odrzekł cicho Czajka, nie przerywając swojej czynności.

— Teraz po tym sabotażu z benzyną, Niemcy dostali prawdziwej wściekizny. Robią rewizje i przesłuchują, zatrzymują ludzi na drogach, a nawet aresztują. Słyszeliście o aresztowaniu Cabaja?... Te psiajuchy wyczują zawsze coś jak hiena padlinę...

Spojrzał podejrzliwie na dwóch pijanych Arabów, stojących obok przy kontuarze, którzy wadzili się głośno w swoim języku. W rogu pod ścianą siedział stary Grzela w towarzystwie Niedzieli i opowiadał płacziwym głosem:

— Poszedłem do doktora i mówię: „Doktorze, raturcie moje oczy, bo już mało widzę! A przecież wczoraj widziałem jeszcze dobrze”. — „Tak — powiada ten doktor — wczoraj można było palić cygara, a dzisiaj można umrzeć”. I nic mi nie pomógł.

Francik odwrócił się uspokojony i powiedział znowu do Czajki:

— Niemcom zaczyna się źle powodzić... W Polsce partyzanci wysadzili im dwa pociągi z amunicją, które szły na front, nie licząc innych szkód... Niemcy biją Rusków, ale Polacy tłuką ich znowu po zadku...

Pociągnął z kieliszka kropkę koniaku i zakrzuszył się.

— Nie będę siedział tu długo, bo i mnie mogą też szpiegować.

Czajka uspokoił go ruchem ręki.

— Przecież u mnie jest gościniec, to każdemu przyjdź wolno, i wypić sobie, i pogadać...

— To prawda, ale Bryndzorz nie śpi, bo mu za to płacą.

— Wiem o tym. Nie na darmo zrobili go sztygarem. Był tu u mnie któregoś dnia z jednym feldfeblem i dwoma żołnierzami z SS. Forsy u niego teraz jak lodu. Pili dobrze, a jak Bryndzorz miał już dobrze w czubie, to pytał mnie po niemiecku czy nie chcę być „volksdeutschem”...

— Świnia nie człowiek — splunął Francik i stuknął o kontuar swoją lewą drewnianą ręką zakończoną żelaznym hakiem. — I co mu powiedzieliście?

— Ano, że się jeszcze namyśle... — Z takim draniem nigdy nie wiadomo.

— Pieruński szkop! Ile to już krzywdy tutaj ludziom narobił. Przez niego to ten Opiola, pamiętacie, zwariował i pewnie teraz już w szpitalu dla wariatów życie stracił.

— Pytał mnie też, czy nie znam jakiegoś Grzybka...

— Grzybka? — zdziwił się Francik.

— Tak, Grzybka.

— Nie znam takiego...

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

DYNGUS. Prawdopodobnie śmigusowe figle pochodzą stąd, że w średniowiecznej Polsce panował zwyczaj wzajemnego obdarowywania się na Wielkanoc. Kto podarku nie złożył, za karę był oblewany wodą. Synod diecezji poznańskiej nakazał wówczas: „Zabraniajcie aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyźni nie ważyli się nastawiać o jaja ani inne podarki. Pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć”.

ETYKIETKI. Portierzy hotelowi w Nowym Jorku nalepiając etykiety hotelowe na walizkach informują swoich kolegów w innych hotelach z jakim gościem mają do czynienia. Etykieta na lewym boku walizki znaczy — wymagający, na prawym — daje napiwki, na środku i do góry nogami — sknera, napiwków nie daje.

REKLAMA. Pewien sklep z instrumentami muzycznymi w Brukseli tak się reklamuje: „Również ty możesz być mistrzem, jeśli jeszcze dziś kupisz trąbkę albo skrzypce. Johann Strauss i Louis Armstrong rozpoczynali w ten sam sposób”.

ZMĘCZENI. Paryżanie są zmęczeni swoim miastem. W specjalnej ankiecie na ten temat blisko 40 proc. mieszkańców metropolii francuskiej opowiedziało się za natychmiastowym przeniesieniem na wieś, jeśli tylko mieliby po temu okazję i warunki.

TESTAMENT. Bezdzienny wdowiec, Guido Napoleone, który zmarł niedawno w mieście Campobasso (Włochy), cały swój majątek zapisał w testamencie 100 czyszcicielom ulic w mieście. Na każdego z nich przypadło 200 tys. lirów.

SPOSÓB. Kontrolerzy ruchu w Indonezji otrzymali prawo rzucania kamieniami w kierowców, którzy nie zatrzymują się na ich żądanie i przekraczają przepisy ruchu drogowego.

FRANCUZKA. Najstarsza Francuzka, mieszkanka Lille — Virginia Duchem obchodziła ostatnio 110 rocznicę urodzin. Z jej 5 dzieci żadne już nie żyje, a opiekują się nią wnuki i prawnuki.

N A W Ó Z



Nawet roślina, drzewo tylko korzeniami tkwi w ziemi.
Całą resztą wyrywa się w niebo!
Do słońca, wiatru, deszczu! Bez nich nie ma życia...
A mnie by chciano w ziemię dziś całkiem zakopać!
Nie tylko ciałem, ale każdym drgnieniem ducha!
W nadziei, że w ten sposób lepszy wydam owoc
z tej ziemi i dla ziemi — samowystarczalnie!

A tu cała przyroda poucza mnie o tym,
że tym piękniejszy owoc, im więcej jest słońca!
Owoc skondensowanym, życiodajnym słońcem!
Nawet węgiel, gaz, ropa, głęboko schowane
w ziemi są darem nieba, słońca, deszczu, wiatru!
Cała ziemia jest bardziej słoneczna, niż ziemską!
Wszystko, co tutaj żyje, każdy kształt energii
nie w ziemi, ale w słońcu ma przecież swe źródło!

Gdy istoty żyjące pozbawi się słońca,
to wtedy tylko gnicia, nawozu się można z nich doczekać.
Nic więcej! Żadnego owocu!

Ci, co w ziemię chcą wkopać całkowicie ludzi,
odrywając umysły i serca od Boga,
— świadomie, nieświadomie — nie owoc, lecz nawóz
uzyskają z człowieka! Bez Boga go zgnoją!

Czyż ziemia już tak bardzo jest wyjałowiona,
że trzeba dziś aż ludzi przerabiać na nawóz,
po to, by po nas inni, w otwarciu na słońce,
na deszcz, wiatr — dary nieba, mogli wydać owoc?
— Nie wierzę w to. Przeciwnie, wierzę, że Bóg stworzył
człowieka dla owoców poprzez kontakt z niebem!
Tylko przez to przymierze raj wróci na ziemię.
Chyba, że się człowieka całkiem wkopie w ziemię...
Wtedy już na nic więcej się nie zda, jak tylko na to,
by spełniał rolę jedynie nawozu,
lub jako sól zwietrzała był precz wyrzucony...

mrk gwirko



— Czym byś był bez Kościoła? — Niczym. Niczym. Niczym!
On jak ojciec, jak matka z miłości cię rodzi.
Opiekuje się tobą, karmi, wychowuje.
Gdyś chory, to cię leczy. Broni przed złem wszelkim.
Rozprasza noc zwątpienia, smutku, lęku śmierci.
A gdy grzech cię zabija, On z martwych cię wskrzesza.
Po śmierci na twym grobie zatknie znak nadziei,
wśród błagań oczekując twego zmartwychwstania.
Od poczęcia (przed nawet!) do końca bez końca
żyjesz Jego miłością — stwórczą, zbawiającą...

Kościół, to Jezus Chrystus wraz ze Swym Ludem w czasie,
we wspólnocie miłości, życia z Trójcą Świętą,
której miłość ogromna rozlana jest w sercach...
I ta miłość cię stwarza — z nicości dobyta.

— Czym byś był bez Kościoła? — Niczym. Niczym. Niczym!

Każde małżeństwo ZNAKIEM, czyli SAKRAMENTEM
jest tej miłości Pana i Jego Kościoła,
czyli mikrokościółem — wspólnotą zbawienia.
To przez miłość serc matki i ojca najświętszą
sam Bóg skarbami życia cię hojnie bogaci!
Od poczęcia (przed nawet!) do końca bez końca
żyjesz ich serc miłością — stwórczą, zbawiającą.

— Czym byś był bez Rodziny? — Kościoła? — Tak, niczym.

Naród-rodzina rodzin — poprzez byt państwowy,
przez historię i ziemię krwią tylu pokoleń
użyźnioną — też znakiem tej świętej miłości.
To Narodowi swemu — Polsce ukochanej —
zawdzięczasz to, że jesteś KIMŚ-wolnym człowiekiem —
o swoistej kulturze, dzięki tysiącletniej historii,
której chwałą żyjemy do dzisiaj...

— Czym byś był bez Narodu? Rodziny? Kościoła?
— O ile byś w ogóle był, to byłbyś NICZYM!

Dlatego każdy atak na Rodzinę, Naród
i na Kościół — atakiem jest na twoje życie!

Dlatego bronić trzeba stale tych trzech wspólnot.
Nie bronią co zabija, ale — MOCĄ DUCHA (!),
żywąc w nich tak jak Chrystus miłością i służbą...

mrk gwirko

MIGAWKI EMIGRACYJNE

ŚWIĘCENIA KAPŁANSKIE. W polskim kościele w Paryżu (263 bis, rue St Honoré, metro: Concorde), 19 maja br., ks. bp Szczepan Wesoly udzielił święceń kapłańskich diakonowi Jackowi Pająkowi, wychowankowi Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Nowo wyświęcony kapłan odprawił Mszę św. Prymicyjną, 22 maja br., następnie wiernym udzielał będzie błogosławieństwa.

ZA DEPORTOWANYCH I OFIARY OBOZÓW. W niedzielę, 24 kwietnia br. w kościele polskim w Paryżu, została odprawiona Msza św. w intencji ofiar obozów koncentracyjnych, śp. Zygmunta Zaleskiego, b. prezesa Polskiego Związku Deportowanych we Francji, śp. Witolda Grochowskiego, b. sekretarza Związku, oraz w intencji deportowanych.

Z ŻYCIA POLSKICH PARAFII W NIEMCZECH

1 I 1977 — w Hamburgu ukazał się pierwszy numer na rok 1977 Miesięcznika Parafialnego „Wspólnota Wiary” (pismo religijno-społeczne katolików w Hamburgu). Biuletyn ten zaczął się ukazywać w lipcu 1976 roku.

1 I 1977 — z założonego w 1974 roku Funduszu Wydawniczego Polskiej Książki Religijnej „Buchdruck” (RFN) ukazała się w Monachium kolejna pozycja: S. Maria Józefa od Wcielenia, „Odbicie dobroci Boga Ojca” (Rozważanie o człowieku imieniem Józef).

22—23 III 1977 — w gmachu Seminarium Duchownego Osnabrück odbyła się Wiosenna Konferencja Księży Dekanatu Północnych Niemiec pod przewodnictwem ks. dziekana Wacława Tokarka. Z ramienia PMK w Niemczech uczestniczył ks. prałat Ignacy Siwiec.

23 III 1977 — w Osnabrück ks. kan. Aleksander Łukomski (diec. warszawska) obchodził Złoty Jubileusz Kapłański przy licznych udziale księży polskich i niemieckich. Z ramienia Polskich Władz Kościelnych uczestniczył ks. prałat Ignacy Siwiec, a Niemieckich ks. prał. Paul Vollmer.

1—4 IV 1977 — Rekolekcje Wielkopostne w Hamburgu prowadził Salwatorianin z Rzymu ks. Leszek Irek prezentując z gitarą współczesną pieśń religijną. W rekolekcjach wzięło udział przeszło 100 osób. Były to pierwsze Rekolekcje Parafialne zorganizowane dla tamtejszych wiernych.

S.J.

Rozbrojenie śmierci

107

Zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i złem, odpuszczenie grzechów i przełanie krwi dla ich odpuszczenia — bardzo ściśle się łączą ze zwycięstwem Chrystusa nad śmiercią. **Na czym polega owo zwycięstwo nad śmiercią i jak je należy rozumieć?**

Przede wszystkim **zwycięstwo nad śmiercią nie jest wykręceniem się od śmierci, czy jej uniknięciem.** Najlepszy dowód, że Chrystus sam przyjął śmierć, a nawet z tego przyjęcia uczynił znak miłości Boga do człowieka. Ponadto uczynił z niej również znak ostatecznego wytrwania w wierności Bogu. Stał się posłuszny „aż do śmierci” — jak mówi św. Paweł (Flp 1, 8). Po Jego śmierci jako znaku wytrwania — już nikt nie będzie mógł powiedzieć Chrystusowi, że On nie wie co to śmierć, że gdyby był na naszym miejscu i gdyby mu śmierć groziła, ot może również by nie wytrwał! Otóż Chrystus przyjął śmierć i uczynił z niej znak miłości i znak wytrwania w wierności Bogu aż do śmierci, nawet za cenę życia. Więc zwycięstwo nad śmiercią nie jest wykręceniem się od śmierci.

Nie jest również zniesieniem śmierci. Bo zmartwychwstanie nie znosi śmierci. Zwycięstwo nad śmiercią to wiele więcej. To zaprzągnięcie śmierci w służbę zbawienia, w służbę człowieka. Gdy śmierć, jako następstwo grzechu zawisła nad człowiekiem, jako groza ostatecznej zagłady duszy i ciała, gdy stała przed człowiekiem jako widmo wtrącające człowieka w przepaść zagłady, **możemy obrazowo powiedzieć, że Chrystus uczynił z niej drabinę, po której człowiek może wejść na wyżyn niebieskie, aż do samego Boga.** Chrystus bowiem **uczynił ze śmierci instrument uzdalniający człowieka do uczestnictwa w życiu Bożym i w wieczności.**

W ostatnim rozważaniu poznaliśmy naukę św. Pawła, że to co jest niszczone i śmiertelne nie może uczestniczyć w tym co niezniszczalne i co nieśmiertelne. W jaki sposób więc, człowiek ze swoim ciałem śmiertelnym podległym rozkładowi mógłby uczestniczyć w nieśmiertelnym i niezniszczalnym życiu Bożym? Najpierw musi się wyzbyc tego

schorzenia i tego co w nim stało się śmiertelne na skutek grzechu. Otóż **zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią polega na tym, że ta sama śmierć, która miała być pieczęcią zagłady, została przez Chrystusa zaprzągnięta do prac oczyszczenia człowieka z tego, co śmiertelne i niszczone.** Śmierć, która miała raz na zawsze przekreślić możliwość uczestnictwa w życiu Boga, służy uzdoleniu grzesznika do zjednoczenia się z Bogiem, **oczyszcza go z następstw jakie grzech wprowadził do jego ciała.** Raz jeszcze złość szatana obróciła się przeciw niemu samemu.

Śmierć przestała być groźna. Była niebezpieczeństwem dla pierwszego człowieka, ale przez Chrystusa (dla człowieka grzesznego) stała się narzędziem oczyszczenia i uzdolenia do zjednoczenia z Bogiem. Oto Chrystusowe zwycięstwo nad śmiercią. Chrześcijanin, który w ten sposób patrzy na śmierć jest wyzwolony od grozy śmierci, a nawet u kresu swego życia widzi w niej błogosławieństwo. Czeka na nią z utęsknieniem jak wielu świętych, jak wielu uczniów Chrystusa i męczenników (Fl 1, 20 ns.).

Najlepszą ilustracją tego wszystkiego jest zmartwychwstanie Chrystusa. To nie był zwykły powrót do życia. Gdyby Chrystus wrócił do życia z ciałem podległym śmierci i innym następstwom grzechu Adama, wtedy nie tylko nie mógłby wstąpić do Nieba, ale musiałby prędzej czy później na nowo umrzeć. / nawet gdyby znów powrócił do życia, to tylko po to, aby potem jeszcze raz umrzeć i... tak bez końca.

Właśnie w ten sposób niektóre religie pogańskie pojmowały nieustanne umieranie i odradzanie się bożków dnia i nocy, słońca i innych. W ten sam sposób niektórzy ateści mówią o odrodzeniu się człowieka w dzieciach jego itp. Gdyby tak być miało — Chrystus nie byłby zwycięzcą nad śmiercią. Tymczasem Jego zmartwychwstanie jest najlepszą ilustracją tego zwycięstwa. **Chrystus zmartwychwstał nie był duchem, ani duchową zjawą. On zmartwychwstał w ciele swoim. To było prawdziwe ciało.** Gdy zmartwychwstał Chrystus ukazał się uczniom, oni nie wiedzieli, co

mają o tym myśleć. Wtedy sam Chrystus daje im dowód prawdziwości swego ciała: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w sercach waszych? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”. Przy tych słowach pokazał im ręce swoje i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś do jedzenia? Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich” (Łk 24, 38 ns.). **Chrystus zmartwychwstał z ciałem swoim. Ale to, które wyszło z grobu już nie było takie jak to, które umarło. To było ciało przemienione, uwolnione od tego, co śmiertelne.**

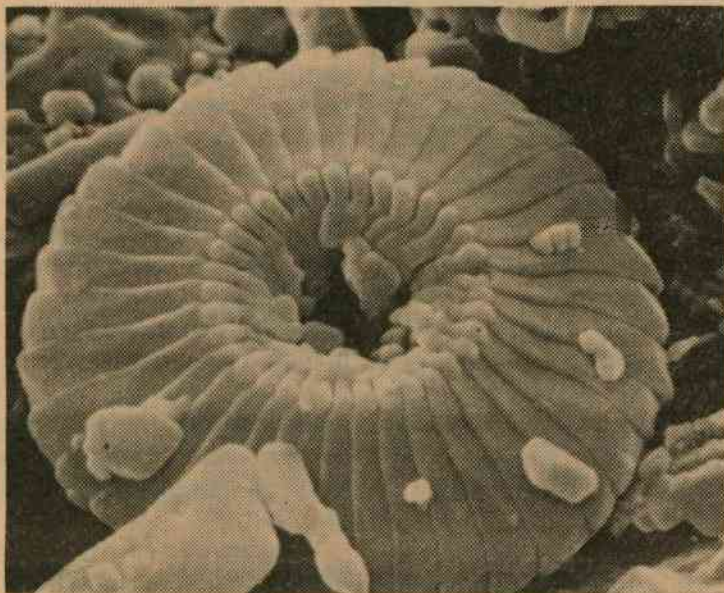
Obrazowo możemy powiedzieć, że w czasie pobytu w grobie, Chrystus zaprzęgnął śmierć do roboty. Dał jej nowe zadanie, którego szatan nie przewidział. Ona to oczyściła ciało Chrystusa z następstw grzechu Adama, jakie w nim były, gdy stał się jednym spośród nas. Gdy zmartwychwstał, tych następstw grzechu Adama już nie było w ciele Jego. Był „pierworodny spośród umarłych” (Kol 1, 18), który **jako pierwszy potomek Adama** po zwycięstwie nad śmiercią, ze śmierci — narodził się na nowo do życia z Bogiem, do którego pierwszy człowiek był powołany.

Śmierć pokonana przez Chrystusa, przestała być groźnym widmem zagłady, a stała się czymś koniecznym do zbawienia, jako środek oczyszczający i uzdalniający człowieka do uczestnictwa w życiu Bożym. W tym świetle pokazuje się, że **Chrystus pokonał śmierć w swoim własnym ciele już wtedy, gdy ją przyjął, bo przyjął ją jako środek oczyszczenia ciała z tego, co niszczone i śmiertelne.** Gdy zmartwychwstał, Jego ciało już było wolne od okaleczeń spowodowanych grzechem Adama, już było uzdolnione do uczestnictwa w życiu Bożym. Tym samym Chrystus zmartwychwstał — był już uzdolniony do wniebowstąpienia.

Śmierć Chrystusa na krzyżu, która miała być Jego zagładą i katastrofalnym końcem, pokonana przez Niego — stała się narzędziem, które Go uzdolniło do Wniebowstąpienia, nie tylko jako ducha — ale również z ciałem. W śmierci Chrystusa, śmierć rozbrojona została i postawiona w służbie zbawienia.

ks. Witold Kiedrowski

Co się dzieje po śmierci?



Doświadczenia te znane są wielu lekarzom. Pacjent, który został uznany za zmarłego, którego śmierć kliniczną stwierdzono, i który następnie niespodziewanie wraca do życia — opisuje, co się działo, co czuł podczas długich godzin, kiedy ciało jego nie wykazywało śladów życia.

Dr Raymond A. Moody, lekarz psychiatra w klinice uniwersytetu w Wirginii (USA), przeprowadził rozmowy z wieloma pacjentami, którzy przeszli przez śmierć kliniczną. Stwierdza, że ich zeznania są bardzo jasne i zadziwiająco podobne do siebie. „Oto obraz — pisze w swojej książce „Life After Life” — przeżyć osób, które przeszły przez śmierć, wynurzający się z ich opowiadań: pacjent w momencie śmierci czuje, jak gdyby pędził przez długi, ciemny tunel, słyszy nieprzyjemne hałasy, następnie stwierdza nagle, że znalazł się poza swoim ciałem i spogląda w dół na grono lekarzy i pielęgniarek, którzy usiłują przywrócić go do życia. Słyszy, co mówią, widzi co się dzieje, lecz nie może się z nikim skontaktować. Wkrótce zauważa wokół siebie wiele istot, duchy zmarłych krewnych, przyjaciół, z którymi porozumiewa się bez słów. Wreszcie staje przed „świetlaną postacią”, która zaprasza go, by podsumował swoje życie i pokazuje mu jego przeszłość. Pacjent pragnie pozostać z tą „istotą”, lecz zostaje siłą ściągnięty z powrotem do swojego

fizycznego ciała i przywrócony do życia. W końcu próbuje opowiedzieć lekarzom to, co przeżywał, ale brak mu słów, trudno mu o tym mówić, zresztą jego opowiadanie wydaje się nieprawdopodobne. Więc z czasem przestaje opowiadać, ale już na zawsze zostaje pod wrażeniem tamtych przeżyć”.

Wśród elementów, które powtarzają się we wszystkich opisach, spotkaniu „istoty świetlanej” robi największe wrażenie. Z początku odczucie jest słabe, a potem pacjent zostaje objęty jak gdyby światłem nadprzyrodzonym. Wszyscy pacjenci stwierdzają, że chodzi o osobę, która promieniuje jakimś ciepłem, miłością nadzwyczajną, która przenika całego człowieka.

Odczucie jest u wszystkich identyczne, jedynie określenie „istoty świetlanej” zależne jest od formacji religijnej pacjenta. Większość chrześcijan stwierdzało, że rozpoznali w niej Chrystusa; jakiś Żyd mówił o aniele; niewierzący mówił po prostu o „istocie świetlanej”.

Zaraz po zjawieniu się, istota ta zwracała się bezpośrednio do pacjenta. „Większość moich rozmówców — pisze dr Raymond A. Moody — opowiadało, że chodziło o takie mniej więcej pytania: „Czy jesteś gotowy umrzeć? Czy dobrze wykorzystałeś swoje życie? Co dobrego uczyniłeś”. Nie było w tym jednak nic strasznego. Nikt z nich nie był oskarżany, ani zagrożony, przeciwnie — każdy czuł się kochany i przyjęty z ogromną dobrocią.

Raczej mieli wrażenie, że „świetlana istota” chciała ich doprowadzić do poważnego zastanowienia się nad przeszłym życiem, by umieli spojrzeć na nie w prawdzie. Oto trzy charakterystyczne przykłady:

Usłyszałem głos lekarza: już umarł. Wtedy miałem wrażenie, że spadam w jakąś zamkniętą, ciemną czeluść. Wokół panowała zupełna ciemność, jedynie w głębi zauważyłem światło. Bardzo, bardzo jasne, ale nieduże. Stawało się coraz większe, w miarę jak się do niego zbliżałem.

Nie było w tym nic strasznego, raczej to było miłe. Jestem chrześcijaninem, więc od razu pomyślałem o Chrystusie, który powiedział: „Ja jestem światłem świata”.

Światło to było wspaniałe — opowiada inny pacjent. Silne i promieniujące wokół. A jednak nie drażniło oczu. Nie miało w sobie nic ziemskiego i choć nie wychodziło z jakiejś osoby, było jednak kimś. To było światło doskonałego zrozumienia i doskonałej miłości.

Kiedy ujrzałem światło — opowiada ktoś trzeci nie wiedziałem dobrze, co się ze mną dzieje. Więc ono mnie zapytało, czy jestem gotowy umrzeć. Miałem wrażenie jakbym mówił z kimś, który nie był obecny. To światło mówiło do mnie, jakimś dziwnym głosem”.

Po pierwszych pytaniach następował przegląd życia: „światło” pokazuje pacjentowi panoramiczną wizję jego życia. Wszyscy rozmówcy stwierdzają, że zna ono szczegóły życia i nie potrzebuje żadnych wyjaśnień. Prowokuje jedynie do zastanowienia się, do poważnej refleksji.

„Przegląd dokonuje się z ogromną szybkością, jak gdyby w jednym momencie, pacjent ogarnia przeszłość jednym spojrzeniem. Zapewniano mnie — pisze dr Moody — że obrazy mimo to były ogromnie jasne i precyzyjne. Podczas wizji, pacjentom wydawało się, że „świetlana istota” przywiązywała dużo uwagi do wszystkiego, co dotyczyło miłości bliźniego i ludzkiego poznania”.

„Wielu jest niezadowolonych z naszych desperackich wysiłków, by przywrócić ich do życia. Śmierć była dla nich uczuciem spokoju i nadziei, i nikt już nie obawiał się jej później. Jeden

z rozmówców powiedział mi z przekonaniem: „Wcale nie miałem ochoty odchodzić od światła”.

Jeszcze jedno jest cudowne: prawie wszyscy, którzy przeszli przez śmierć kliniczną, po powrocie do życia są inni. Każdy z nich jest przekonany, że trzeba być ogromnie dobrym dla innych. Jeden z moich pacjentów, powiedział, że „światłana istota” pytała go czy jest zdolny kochać ludzi tak mocno jak Ona. Dziś ten człowiek wie, że jego życie polega na kochaniu każdego człowieka.

Poza tym, wielu twierdzi, że ważne jest poznawanie, bogacenie swojego umysłu. Mają wrażenie, że zdobywanie wiedzy będzie miało miejsce również po śmierci. Jeden z mężczyzn dał mi

radę: „Niezależnie od pana wieku, niech pan nie przestaje studiować, bo jestem przekonany, że to jest działalność, którą będziemy prowadzić również w wieczności”.

„Nie pragnę śmierci — powiedział jeden z pacjentów — nie chcę umierać od razu. Ale nie boję się śmierci. Wiem dokąd pójdę, ponieważ tam już byłem”.

Dr Raymond A. Moody, dziś już na emeryturze, przygotowuje drugą książkę, która ukaże się pod koniec tego roku w Stanach Zjednoczonych, pod tytułem: „Refleksje nad życiem po śmierci”.

Śp. ALEKSANDER RZEGOCKI

Dnia 31 marca br. zasnął w Panu śp. Aleksander Rzegocki, w szpitalu w Montceau les Mines.



Śp. Aleksander urodził się w roku 1908 w Lubeni (woj. Rzeszów). Tutaj też pojął za żonę Helenę Gaciarz. Państwo Rzegocky mieli czterech synów. Jeden z nich Władysław jest dzisiaj kapłanem, proboszczem parafii La Saule, w Montceau les Mines. Do Francji przybył śp. Aleksander w roku 1929, za chlebem. Najpierw pracował w kopalni w

Pas de Calais, następnie przeniósł się do Thelots obok Autun (Saône et Loire). W roku 1957 pp. Rzegocky stracili jednego z synów Kazimierza, który zginął w wypadku.

Po tym ciężkim przeżyciu udają się do Wschodniej Francji, koło Merlebach. I tutaj drugi cios spada na doświadczoną już ciężko rodzinę: w 1972 r. ginie drugi syn tak samo w wypadku: wracając z pracy, uderzony samochodem osobowym zmarł kilka godzin po wypadku. Państwo Rzegocky przenoszą się do Montceau les Mines, wraz z ks. Władysławem, ich synem, który otrzymał parafię w La Saule. Zdawać by się mogło, że tu odpoczną na stare lata. Niebawem jednak, pan Rzegocki zaczyna niedomagać. Słaby obieg krwi powoduje chorobę nóg. Najpierw amputowano mu jedną nogę, następnie i drugą. Ostatnie trzy miesiące, były dla Zmarłego najtrudniejszym etapem, bo znaczone wielkim cierpieniem. Pożegnawszy się z rodziną, zasnął w Panu.

Pogrzeb śp. Aleksandra odbył się w Wielki Poniedziałek, przy udziale około 30 kapłanów, również polskich. Mszę św. celebrował ks. Władysław w asyście Delegata z biskupstwa i ks. prał. Derendala, który wygłosił kazanie pogrzebowe w języku polskim i francuskim. D.

POLSKA PIELGRZYMKA W PARAY LE MONIAL

Po uzgodnieniu z Księdzem Rektorem PMK oraz miejscowym Księdzem Biskupem, pragnę podać do ogólnej wiadomości i zarazem zaprosić i to bardzo serdecznie drogich Rodaków na pielgrzymkę do Paray le Monial na 5 czerwca br.

W ubiegłym roku pielgrzymka nasza była pięknym wyrazem czci i głębokiego nabożeństwa jakie mają Polacy do Boskiego Serca Jezusowego (2500 pielgrzymów).

W tym roku z tym samym zapałem podążymy do miejsca, gdzie Boże Serce przekazało światu posłannictwo miłości za pośrednictwem św. Małgorzaty Marii.

Przeżyjemy ten dzień w Paray le Monial na gorącej modlitwie, aby pogłębić i ożywić w sobie zapał wiary oraz, aby nabrać sił duchowych w tym celu, by nie zagubić się wśród tak licznych niebezpieczeństw, jakie zagrażają wielu. Prosić będziemy równocześnie o łaski potrzebne do wypełnienia naszego posłannictwa chrześcijańskiego, odpowiedniego naszemu stanowi.

Ożywieni duchem wdzięczności dziękować będziemy za dary Boże i prosić o dalszą opiekę nad naszą Emigracją.

ks. prał. Tadeusz Derendal

Ponieważ z różnych stron napływają zapytania w sprawie tegorocznej pielgrzymki do centrum czci Serca Jezusowego, pragnę poinformować, że będzie z Północnej Francji autobus do Paray le Monial.

Data: od 4 do 10 czerwca włącznie

Punkty zborne: Marles les Mines, Bruy en Artois, Lens, Paris.

Program: sobota, 4 czerwca — Paray le Monial; niedziela, 5 VI — po południu Notre Dame des Lumières; poniedziałek, 6 VI — Notre Dame de la Garde; wtorek, 7 VI — Marseille; środa, 8 VI — Cannes, Nice, Monaco; czwartek, 9 VI — Ars; piątek, 10 VI — powrót do domów.

Koszta: 680,00 frs (w koszta wlicza się podróż luksusowym autobusem i całonocne utrzymanie w hotelach).

Zapisy: u swoich Księży Duszpasterzy lub bezpośrednio na adres: Abbé Joseph, 31, rue de Verdun, 62470 Calonne Ricouart.

ks. Józef

On nie winien!...

— Selera! — już chyba lepiej nie czytać gazet! — człowiek tylko sobie nerwy psuje!...

— A cóż ci znowu tak dokuczyły te gazety? — spojrzałem na Kazia Pietruszkę, który dzisiaj wyjątkowo miał wydłużoną twarz.

— Czytaj sam. — Podsunął mi pod nos gazetę z artykułem: „Morderca starca skazany na śmierć”...

Zacząłem przebiegać szybko linijki wzrokiem szukając, co by mogło rozgniewać Pietruszkę.

„Za największą zbrodnię, najwyższa kara” — mruczałem.

— No to rozumiem, to powiedział prokurator podczas rozprawy, ale zobacz, co mówi obrońca mordercy?! Dwudziestopięcioletni drab, w towarzystwie trzech dziewcząt (najmłodsza 20 lat!), zamordował w straszliwy sposób 72-letniego starca (złamany kark, wylupione żywcem oczy!), by wymusić na nim oddanie skromnych oszczędności: 2700 frs. Morderstwo dokonane z okrucieństwem, zimną krwią, w pełni przytomności... i oto obrońca mordercy powiada:

„CI MŁODZI, KTÓRYCH WIDZICIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH SĄ DZIEŁEM NASZEGO SPOŁECZENSTWA!”

— A niechże go kolka złapie! — mruknął ktoś z boku, a Kazik Pietruszka wylewał, co miał na wątrobie:

— Rozumiem, że dziecko nie wie, co robi czasami, zwłaszcza gdy nie ma dobrego przykładu w domu, ale „stary koń” — 25 lat! — i jego społeczeństwo zepsuło?! — i on nie wiedział, co robi?!...

— Pewnie, że społeczeństwo ma wpływ... Społeczeństwo bez wiary w Boga, gdzie króluje tylko przemoc, gdzie liczy się tylko pieniądz, posiadanie i używanie... Ale to społeczeństwo nie ogranicza rozumu i wolnej woli człowieka! — Snułem i ja swoje myśli. — Sami czytaliście „Miłość w lesie” o społeczeństwie, które nazwał autor „społeczeństwem rozkoszy”. Czy takie społeczeństwo wychowa normalnych ludzi? A co mówią wasze dzieci, gdy im zwracacie uwagę, że rozpieszczają wnuki, że nie prowadzą ich na religię, do kościoła? — „A co im to da?!” Liczy się tylko to, co coś DA i to już, do ręki, coś namacalnego, widzialnego! Myślą, by dziecko skończyło studia, by dziecko zdobyło zawód, ale nie myślą często, by dziecko kształcąc umysł, kształciło i serce! BY KOCHAŁO I BOGA, I DRUGIEGO CZŁOWIEKA! To jest podstawą wychowania. Inaczej będzie to tresura zwierzątek posłusznych, gdy widzą kij, stróża porządku, ale gdy będą mieli okazję i tego stróża złapią za gardło i ukarze się samo — „społeczeństwo rozkoszy”!

Oby już wtedy nie żył wasz stary —

Józef Selera

Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

RESTAURACJI
Firma Brzostek

Paryż 17, 11 rue Jouffroy
metro Wagram

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dziką i zającą, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszankę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta.

Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

Sklep czynny od 10 do wieczora.

W niedzielę nieczynny.

OFIARY
NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

SPROSTOWANIE: w numerze z dnia 24 IV 1977 r. powinno być: **Bruay miasto 800 F.**

Zeleński W., Budynek Bronisław — Herserange (54), Matusik K. — Berneuil sur Aisne (60).

Ks. Treichel Stefan SAC — od NN, Amiens (80) 50 F.

Ks. Czajka Kazimierz OMI — od Ro-

daków z terenu Parafii Polskiej — Lens (62) 1 900 F.

Ks. Ziółkowski Dominik — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Pulversheim (68): Bollwiller 508, Ensisheim 1 010, Pulversheim 515 F.

R a z e m 2 033 F.

Ks. Bednorz Alfred OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Waziers (59): Waziers ND — Składka w kościele 500, Stowarzyszenie Mężów Katolickich 100, Bractwo Żywego Różańca 50, Towarzystwo Polek 60, p. Erenc 50, p. Piotrowski 100, Krucjata Eucharystyczna 30, p. Wierzchołek 10, p. Płaczek 100, p. Sójka 10, KSMP 30. Fraix Mârais — Składka w kościele 350, p. Mika 100, KSMP 50, Bezimiennie 50, Bractwo Żywego Różańca 355, Stowarzyszenie Mężów Katolickich 10, Towarzystwo Polek 50.

R a z e m 2 005 F

Byk Hieronim, Duisans (62); Sobotka, St Quentin (02); Newerzycki, La Neuville le Wasigny (08); Środowa Helena, Vermand (02); Derewonko Henri, Le Mans (72); Maciąg Jan i Maria, Argenteuil (95).

Ks. Palus Karol OMI od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Hayange (57): Hayange 300, Moyeuve Grande 259, Terville NN 150, Ste Ségolène 240, Ste Ségolène — Bractwo Żywego Różańca 40, NN 20.

R a z e m 1 009 F

Ks. Grabiński Marian OMI od Rodaków — Saily Labourse (62) 252.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous JOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA WIELKANOCNA (ROK C)
8 maja 1977

Wspólnota Kościoła żyje tylko wtedy, gdy łączy ją i wiąże wspólna miłość. Miłość jest świadectwem obecności zmartwychwstałego Chrystusa. Jest również materialem, z którego rodzi się rzeczywistość, jaką przez nas chce budować Chrystus w świecie.

Panie, ponieważ nie ufamy obietnicom Twoim: zmiłuj się nad nami.

Chryste, ponieważ nasza miłość braterska nie wypowiada się w czynach: zmiłuj się nad nami.

Panie, ponieważ bardziej wyczekujemy ziemskiej nagrody, niż Twego przyjścia w chwale: zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście Ps 97, 1-2
Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem Pan uczynił cuda; w oczach pogan objawił swoją sprawiedliwość, alleluja.

MODLITWA
Boże, któremu zawdzięczamy odkupienie i synostwo, wejrzyj łaskawie na umiłowane dzieci, aby wszyscy wierzący w Chrystusa uzyskali prawdziwą wolność i wieczne dziedzictwo. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI
Boże, który przez przedziwną wymianę darów dokonywującą się w tej ofierze czynisz nas uczestnikami swej boskiej natury, spraw prosimy, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej swe postępowanie. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 1, 5
Ja jestem prawdziwym krzewem winnym — mówi Pan; kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alleluja.

MODLITWA PO KOMUNII
Przybądź, prosimy Cię, Panie, z pomocą ludowi swojemu, i nasyciwszy go boskim sakramentem, spraw, aby porzucił nałogi starego człowieka i wszedł na drogę nowego życia. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 14, 21-27)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Paweł i Barnaba wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecili ich Panu, w którego uwierzyli. Potem przeszli przez Pizydję i przybyli do Pamfilii. Nauczali w Perge, zeszli do Attalii, a stąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zebrali miejscowy Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary.

PSALM 145, 8-9, 10-11, 12-13ab

Będę Cię słauił, Boże mój i Królu

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich. a Jego miłosierdzie nad wszystkim co stworzył.

Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie Twoje dzieła i niech Cię błogosławią Twoi święci. Niech mówią o chwale Twojego królestwa i niech głoszą Twoją potęgę.

Aby synom ludzkim oznajmić Twoją potęgę i wspaniałość chwały Twojego królestwa. Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków, przez wszystkie pokolenia Twoje panowanie.

CZYTANIE II (Ap 21, 1-5a)

Czytanie z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła

Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza zie-

mia przemieły i morza już nie ma. I Miasto Święte — Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swojego męża. I słyzałem donośny głos mówiący od tronu: „Oto przybytek z ludźmi; i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi”. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przemieły”. I rzekł Siedzący na tronie: „Oto czynię wszystko nowe”.

Alleluja. Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 13, 31-33a, 34-45)

Po wyjściu Judasza z wieczernika Jezus powiedział: „Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w nim został Bóg uwielbiony. Jeżeli Bóg został w Nim uwielbiony, to Bóg uwielbi Go także w sobie samym, i zaraz Go uwielbi. Dzieci jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię, dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.

MODLITWA WIERNYCH

Przez Chrystusa wnieśmy do Ojca wołanie w imieniu wszystkich ludzi.

1) Za Kościół: aby jego słowo i działalność w świecie była zaczynem miłości wśród ludzi.

2) Za chrześcijan: o wzrost wiary w Jezusa Chrystusa i miłość wzajemną „w czynach i prawdzie”.

3) Za niewierzących: aby przykład naszego życia pociągnął ich do Boga i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa.

4) O przyjście „nieba nowego i ziemi nowej”: abyśmy zrozumieli wartość codziennie wykonywanych zadań i dokonywanych wyborów.

5) Za naszą wspólnotę parafialną: abyśmy znaleźli siłę i jedność, trwając w Chrystusie Jezusie.

Boże, który uwielbiłeś swojego Syna Jezusa Chrystusa w tajemnicy zmartwychwstania; spraw, abyśmy Cię czcili, żyjąc wzajemnie braterską miłością. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.